

Wstęp

Głównym zamierzeniem tej monografii jest próba nowego ujęcia teoretycznego terminów, w dającej się zaobserwować inflacji ich używania. Popularność różnych, publicznie stosowanych pojęć ma nierówną wartość poznawczą oraz częstotliwość występowania, która może skutkować błędnym przekonaniem, że już wszystko zostało wyjaśnione bądź się zużyło/zestarzało, względnie jego nadpodaż doprowadziła do sytuacji utraty cech eksplikatywnych. *Próżnowanie/kreatywność* dominowały/dominują w popularnonaukowych, partyjnych oraz potocznych dyskursach, a *polityczność* od pewnego czasu zaczyna obezwładniać politologiczne rozprawy. Propozycja zestawienia ze sobą tych kategorii pozwala rozpoznać w każdym jednostkowym działaniu zmierzanie do zakładanego celu. Ten ostatni mieści się w uśrednionych aspiracjach każdego, kto reaguje w otoczeniu społecznym w sposób intencjonalny. Obecność owego zewnątrz będzie wywoływać i prowokować różnorodne zachowania, których wspólny mianownik to wyrażone, w możliwy do uchwycenia sposób, uznanie.

Odrębną kwestię stanowi świadomość samych działań. Jeśli przyjąć, że reguły jedynie nadają sens naszym posunięciom, to rozpoznanie ich ogranicza się do jakiegoś powiązania z celem, jaki chcemy osiągnąć¹. W tym znaczeniu motywacje są niejako niezależne, ponieważ możemy urzeczywistniać pragnienia w sposób nie do końca uświadomiony. Nauki społeczne w ujęciu pozapsychologicznym wchodzą w miejsce, gdzie gubi się dodatni związek między celem, a świadomym do niego zmierzaniem². W naszych codziennych staraniach intencje często zastępowane są poprzez „dobre chęci”. Zwykle skutkuje to efektem niewspółmiernym do brawurowo skonstruowanych zamierzeń. Thorstein Veblen zakładał, że *człowieka-istotę aktywną* cechuje skłonność

¹ Por. A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, s. 229.

² Por. F. A. von Hayek, *Nadużycie rozumu*, Warszawa 2013, s. 52–53.

do celowego działania i niechęć do daremnych wysiłków³. Co więcej, nie traci tych cech, nawet wówczas kiedy utożsamia się z jakąś zbiorowością, do czego trzeba dodać potencjalność pojawiania się zachowań politycznych. Przypuszczalność nadawania ludzkim staraniom politycznych treści wynika z wyeksponowania motywacji osiągnięcia oczekiwanego zaspokojenia. Tylko uwzględnienie tej niewiadomej pozwoli na nadanie optymalnej wartości całej kondycji społecznej. Nie oznacza to od razu, że kreatywność i próżnowanie dotyczą absolutu ludzkich wyborów. To dość typowe kategorie, których atrakcyjność mierzy się stosunkowo łatwo dającym się uzasadnić postulatem wygodnego i wartościowego życia. Nie dokonuję takiego dowodu, jednak stwierdzam, że tego typu uproszczone oceny są elementem odnoszenia się do nich ze wzrastającym zainteresowaniem. W tym sensie chodzi o próbę nowego spojrzenia na kategorię kreatywności oraz próżnowania.

Książka ta nie zaspokaja potrzeby zrozumienia, jakie są przyczyny pojawiania się podmiotów kreatywnych oraz próżnujących. W tym badaniu ich tradycyjna funkcja jest właściwie drugorzędna. Przyjęcie odniesienia do hipotetycznego założenia o pojawiających się statystycznych potrzebach dążenia oraz nawiązanie do kategorii typów idealnych, w zasadzie uniemożliwia wskazanie na determinanty i przyczyny ujawniania się obu podmiotowych wcieleń. Podmioty idealne nigdy się nie materializują i jako typy mają charakter wyłącznie idealizacyjny, będąc nie tyle punktem odniesienia, lecz możliwością „wcielenia się” w sytuację abstrakcyjnego podmiotu. Tym niemniej wgląd w przyczyny nadawania sobie takich jednostkowych właściwości, rozpatrywanych jako funkcja analogicznego wartościowania, jest interesującym poznawczo zajęciem. Podstawowym źródłem odniesienia będzie w konsekwencji komparatystyczne zestawienie ze sobą teoretycznych konstrukcji klasy próżniaczej oraz klasy kreatywnej. Przyjrzenie się kontekstom klas w sensie opisowym poprzedza stwierdzenie, że nastąpiło już indywidualne wcielenie i zidentyfikowanie cech zjawiska, które rekonstruuje się w postaci jakiegoś zbioru. Odnosząc się do nauk ścisłych zakładam, że istnieje teoria opisująca determinanty i cechy zjawisk kreatywnych oraz próżniaczych na poziomie jednostkowym, natomiast rozpatrywanie ich poprzez polityczność, przypomina teoretyczne efekty drugiego rzędu. Docieramy w ten sposób do punktu krytycznego, jednak jego uzyskanie to jedynie okoliczność do zrozumienia relewantności polityki, a nie moment inicjujący destrukcję zjawiska.

Pojęcia kreatywności oraz próżnowania doczekały się wielu opracowań naukowych, jak i popularnonaukowych. W realiach polskich, co szczególnie interesujące, zwalczano próżnowanie w czasach realnego socjalizmu, widząc

³ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2009, s. 31.

w nim zaprzeczenie tożsamości *ludu pracującego miast i wsi*. Współcześnie fetyszem liberalnej demokracji stała się kreatywność. Ujmując kwestię historycznie, jedną kategorię wypierano, podczas gdy drugiej nadaje się rangę absolutu. Oparcie dominujących segmentów życia społecznego na obezwładniających go kodach zachowań, w konsekwencji sprowadza ich znaczenia do karykatury samych siebie. Los taki spotkał takie pojęcia jak *zarządzanie, marketing, promocja, gender/antygender, bloger*, ale również *społeczeństwo obywatelskie*. Dyskursy mają formę coraz bardziej potoczną, a w związku z tym posługujemy się językiem, który opiera się na użyciu terminów oznaczających dla nas to, co akurat chcemy przez nie rozumieć, a niekoniecznie zobiektywizowane treści. Z powodu częstotliwości pojawiania się dotyczy to głównie *kreatywności*. W przypadku *próżnowania* zмагаć musimy się z jego już ugruntowaną semiotyką. Wobec tych okoliczności częściowo problemowe staje się zaprezentowanie ich odmiennego statusu, aby dowieść, że żadne społeczne przyzwyczajenia nie redukują znaczeń do autorytatywnych ustaleń arytmetycznych. Oczywiście nauka zna wiele przypadków, kiedy temu samemu pojęciu nadaje się rozmaite znaczenie, na potrzeby wykorzystania przez przedstawicieli różnych dyscyplin wiedzy.

Efektom tej książki, obok celów ściśle poznawczych, jest także zaprezentowanie popularnych pojęć w sposób neutralny znaczeniowo, natomiast samo wartościowanie odnieść do celu ich wypełniania. Popularność terminu jest najczęściej uproszczonym komunikatem, że oczekuje się zespolenia z tym, na co szczególnie chętnie się powołujemy. Wówczas jednak nie możemy obiektywnie uzasadniać, że jego treść wypełnia się w cechach nas samych. Dopiero, skądinąd niełatwe, przekroczenie tej bariery, pozwala na rozpoznanie działań człowieka przy użyciu określonej epistemologicznej i ontologicznej orientacji. Indywidualne motywacje zostały wzbogacone o kryterium polityczności dosłownie rozumianych zjawisk społecznych. Wtedy nie tylko poszerza się ich znaczenie, ale przede wszystkim odsłania się nam ich zakres, jaki nie mógłby zostać rozpoznany w ich tradycyjnym ujęciu. Skutkuje to kolejną wątpliwością, z jaką należy się w tej książce rozprawić, a dotyczy wniosku o kontynuowaniu zakońzonego uprzednio działania, na podstawie odkrycia jego potencjalnie większych efektów. Niejako przy okazji dokonał się proces sanacji samego pojęcia polityki, któremu złą sławę przynosili często sami politycy. Nie ma przy tym szczególnego znaczenia fakt, że ocena polityki opierała się na uproszczonych i potocznych kompresjach. Taki dyskurs dominował, ponieważ był/jest najgłośniejszy. Kreatywność spleta się z pojęciem polityki już na najbardziej podstawowym poziomie, kiedy jesteśmy sobie w stanie uświadomić nieuchronność realizacji naszych celów w tym, co polityczne. W finezyjnym skojarzeniu *próżnowanie* oznaczać będzie ren-

tierów polityki. Obiektywnym kłopotem jest oczyszczenie samego dyskursu politycznego z nadużywania „cechy politycznej” wobec dowolnie przywoływanych pojęć. Wówczas trudno jest rozszyfrować, co takie wsparcie oznacza. Zapewne dla samego mówcy fakt, że jakoś kojarzy mu się z polityką. Potencjalność oraz nieuchronność tego, co polityczne to jednak coś więcej niż nadanie emblematu publicznie przywoływanym wyobrażeniom. Pospolite upolitycznienie pojęcia nie reprezentuje zazwyczaj tego, co w jego istocie ma status autentycznie polityczny. Przywołajmy przykład, który wydaje się identyfikacyjnie dużo prostszy, a dotyczy instytucjonalnych oraz naukowych problemów z definicją tego, co we współczesnej kondycji człowieka ma charakter absolutnie humanistycznej własności. Zatem ewentualność politycznego usankcjonowania terminu zależy od całego szeregu indeksów, jakimi wyraża się, opisuje oraz analizuje każde społecznie efektywne zjawisko.

Zrozumienie tytułowych kategorii poprzez ich układowanie, to także formalny warunek wyjaśnienia, że rekonstruuje się one w nowych, politycznych tym razem kontekstach. W tym celu przyjęto stanowisko rozumiejącego naturalizmu. Klasy są nośnikami cech oczekiwanych w znaczeniu funkcji doboru naturalnego. W ten sposób przystosowują się do zmieniających się warunków, jak i poprzez odwołanie się do polityczności są w stanie doprowadzić do oczekiwanych i postulowanych zmian. Kształtuje się zatem nieuchronność ich politycznego uwikłania, będącego jednocześnie funkcją właściwego rozpoznania wartości osobistych celów oraz potrzeby podjęcia decyzji o działaniu, które pozwoli na ich osiągnięcie. Możliwe jest zatem umieszczenie tego teleologicznego sensu w kategorii użyteczności. Warunek ontologiczny „bycia pośród innych” sprawdza się zarówno na poziomie treści samej kreatywności oraz próżnowania, a także ich politycznej modyfikacji. Dzięki ewolucyjnej teorii polityki Thorsteina Veblena możliwe okazało się zestawienie biologizmu oraz technologii samej polityczności. W pierwszym przypadku wskazane zostało na jej moc konstytuującą (akt powołania do życia politycznego), w drugim z kolei pojawiają się zoptymalizowane treści polityczne, niebędące źródłem konfliktu, ponieważ umożliwiają identyfikacje z typem widzianym i rozumianym jako idealny. Urzeczywistniają się i odsłaniają cele wcześniej niezidentyfikowane, ponieważ pozostawanie we własnym mikroświecie uniemożliwiało odkrywanie polityczności jako obiektywnie istniejącego kryterium działań. Polityka, co oczywiste, dotyczy organizmów żywych, jednak dosłowne rozumienie człowieka i ludzi uzupełnia się przez specyficzne odczytanie klas zjawisk społecznych jako odpowiedników biologicznych organizmów. Reinkarnacją *homo sapiens* staje się *homo politicus*, ale nie w dosłownym rozumieniu jego funkcji przez Arystotelesa. Działanie człowieka wynika z jego celowościowej postawy, czyli zmierzania

do osiągnięcia użyteczności. Istotą wyjaśnienie tego zjawiska było użycie kategorii kreatywności i próżnowania poprzez ich uwikłanie w polityczność, co nie pokrywa się idealnie z samym zainteresowaniem polityką i postawą kratocentryczną. Oczywiście trudno negować, że posiadanie władzy jest wzorcowym przykładem jednostkowej użyteczności, mimo tego jest jednym z elementów kreacji politycznej i na poziomie sprawowania władzy nie zapobiega tworzeniu się jej alternacji politycznej, a nie podmiotowej. Władza pozostaje skutecznym zasobem, warunkującym skuteczność osiągnięcia celu przez jednostki⁴.

Współczesna kondycja ludzka, zdominowana przez polityczne cechy społecznego uzewnętrznienia, potrzebuje zobiektywizowanego kryterium, nie ograniczającego się do pierwotnie uświadomionych możliwości i talentów. Wyrażone konkretnymi desygnatami, zwłaszcza podmiotowe emanacje kreatywności i próżnowania, dość często sprowadza się do ich wzajemnego przeciwieństwa. Udało się jednak pokazać, że przejście na inny, wyższy poziom interpretacji pozwala zrozumieć na nowo ich rozszerzony zakres, wobec czego uprzednie kategoriyczne rozstrzygnięcia tracą swą bezalternatywną moc. Trzeba wyraźnie sformułować zastrzeżenie o nieredukowalności podziałów społecznych do kategorii *nicnierobienia* i *produktywności*. Przesądzające dla ważności tej niepełnej przecież antynomii jest twierdzenie, że umieszczone są na jednej płaszczyźnie ontycznej, a ich polityczność niweluje potrzebę konfliktu do poziomu pierwszeństwa do ekspresyjnego uzewnętrznienia.

Wartościowanie, będące immanentną częścią potocznego osądu świata, przybiera odmienne znaczenie w trakcie naukowej eksploracji. Jesteśmy zobowiązani od odrzucenia naszych uprzedzeń. Autorytet badawczy nie jest dosłowną pochodną miejsca oraz placówki naukowej, czego zdają się nie rozumieć współcześni politycy. Angażują oni naukowców w doraźne spory partyjne mające niewiele cech formalnie politycznych. Podpierają więc swoje sądy wolicjonalne na temat rzeczywistości autorytatywnie zadeklarowaną wielkością badacza. Tymczasem owa kwalifikacja na poziomie metodologicznym uwarunkowana jest oświadczeniem *explicite* wyrażonej własnej stronniczości. Wówczas przyjęte hipotezy nie mają własności wartościujących. Uwzględnianie wartościowania polega na wyeksponowaniu jego istnienia jako obiektywnego zjawiska, a nie na akceptowaniu normatywnie uzasadnianych rozstrzygnięć, będących projekcjami własnych uprzedzeń. Przyjmując powyższe determinanty wskazane zostało na analogiczną rolę społecznych funkcji jednostki, która przez działania upomina się o uznanie, dążąc do jego

⁴ Por. A. Jabłoński, *Polityka. Teoretyczna ewolucja pojęcia*, [w:] *Polityka i polityczność: problemy teoretyczne i metodologiczne*, red. A. Czajowski, L. Sobkowiak, Wrocław 2012, s. 31.

uzyskania. W praktyce może ono mieć różny wymiar, począwszy od kwestii czysto materialnych, aż po efekt rozumiany na poziomie politycznych relacji. Te ostatnie ujęte zostały w typologię *klas idealnych*. W konsekwencji wywodu, zaproponowano widzenie ich w sposób postmaterialny, a ten możliwy staje się wyłącznie poprzez uwikłanie ich w polityczność.

Przyjęta i ugruntowana w książce teza mówi o możliwości, a później konieczności ontologicznego rozpoznania zewnętrznej reprezentacji podejmującej decyzje radykalnie sprzeczne z treścią naszego istnienia. Forma jaka nadawana jest naszemu życiu wynika z dążeń do osiągnięcia celu, a ten hipotetycznie mieści się w chęci próżnowania i bycia kreatywnym, lecz w rozumieniu kategorii ściśle upolitycznionych. Owa niezgoda na zewnętrznie narzucone decyzje wynika więc z właściwej diagnozy własnych potencjałów, a nie wyłącznie standardowego zaspokojenia potrzeb. W tej relacji mieści się zatem proponowany problem badawczy wskazujący na pytanie, czy *to, co polityczne* rozumiane jako konstytutywne źródło zbiorowości społecznych, nazywane jego polityczną teorią, rzeczywiście opisuje stany realizacji celów wywołanych wspomnianą koniecznością identyfikacji i utożsamienia. Polityka nie jest wyłączną formą nieodwołalnie dedykowanych jednostce zachowań. Ich treść polityczna może być badana na poziomie intencji, motywacji oraz celu. Natomiast jeśli z góry zakładamy jakiś rodzaj istniejącej stratyfikacji, która upośledza jednych kosztem drugich, nieuchronnie popadamy w doktrynerstwo. Dzieje się tak w przypadku feminizmu, który widzi w *klasyfikacji* Veblena przede wszystkim krytykę społeczeństwa patriarchalnego z ich traktowaniem kobiet jako własności „pana”⁵. Nie zaprzeczam, że tak również w istocie jest, jednak nie upoważnia to do zerojedynkowego stwierdzenia, że ostentacyjne próżnowanie wyszło z mody i z praktyki, a częściowo powraca moda na ostentacyjną konsumpcję na pokaz⁶. Gdyby przyjąć Veblenowskie kategorie jako przejaw trendów, wówczas można by sądzić, że analogicznie wyszło z mody traktowanie kobiety jako „własności swego pana”. Tymczasem są owe kategorie elementem jego ewolucyjnej teorii politycznej, gdzie określone postawy mają zdefiniowany uprzednio cel. W żaden sposób nie wiąże się to jednak z redukowaniem polityki do postulatów obrony jednej wąskiej cechy kondycji ludzkiej, nadając jej właściwości uniwersalnego wyjaśnienia biegu dziejów człowieka i społeczeństwa. To człowiek posiada cel, nie zaś świat rzeczywisty, który jest jego przestrzenią. Wyciąganie ścisłych wniosków z nieścisłych przecież obserwacji, zdominowanych przez hasłowość naszych

⁵ Por. J. Frentzel-Zagórska, *Nota biograficzna Thorsteina Veblena*, [w:] T. Veblen, *Teoria klasy...*, przeł. Janina Frentzel-Zagórska, s. 339.

⁶ Por. ibidem.

narracji, popycha nas w stronę naiwnego empiryzmu. W odniesieniu do kreatywności, ich wolicjonalne uwikłanie także banalizuje możliwe znaczenie. Wymiar produktywności, ale również twórczej ekspresji, w wyniku przejścia na poziom jej politycznego odpowiednika, zyskuje zoptymalizowany status. Nie przesądza się przy tym o żadnej faktycznej czy potencjalnej reprezentacji politycznej, bowiem jest to cechą w najwyższym stopniu doktrynerską. W dychotomicznej wizji świata każda kategoria rozumiana może być jako podłoże konfliktu między nosicielami i oponentami zdefiniowanej politycznej racji. Jednak taki osąd nie ma cech zobiektywizowanego wyjaśniania naukowego.

Konsekwencja, nawet jeśli nie jest pierwotnie uświadomionym celem, ma postać skutku politycznego. Ów to rozwój, a jego najwyższą formą jest właśnie aktywność polityczna. Kreatywne wykorzystanie oraz konsumowanie polityczności możliwe w sytuacji korzystania z indywidualnych talentów, a także obiektywnych i subiektywnych możliwości pozwala jednakowo uzyskać maksymalną użyteczność całkowitą. Przy głębszym zastanowieniu, skuteczność działań zaczyna zależeć od treści i możliwości uchwycenia tego, co polityczne, nie zaś od podmiotów zewnętrznych wobec jednostek kreatywnych i próżniaczych, których decyzjom pierwotnie ulegali.

W związku z całym spectrum zachowań społecznych, celem tej publikacji jest wykazanie wpływu dominującej roli wartościowania na zachowanie ludzi, a następnie na działania o przeważającym charakterze politycznym. Wtórnie uświadomiona polityczna popularność pojęć jednoznacznie kwalifikowanych w publicznym dyskursie to także wynik rozpoznania własnej sytuacji jako potencjalnie politycznej, z jej wszystkimi konsekwencjami. Kluczowe dla tej pracy kategorie można potraktować w sposób opisowy, a nie konieczne wartościujący. Ważna z naukowego punktu widzenia wydaje się również tendencja do zmiany w obszarze desygnatów popularnych pojęć, jednak rozszerzająca w sposób podmiotowy, a nie przedmiotowy. Indywidualne cechy obiektu zyskują kwalifikacje zbiorowe, co przy wstępnej analizie wydaje się wypaczaniem ich treści. W ten sposób zyskałiśmy w miejsce indywidualnej przecież kreatywności jej odpowiedniczkę grupową, powołaną mocą kolejnych rozporządzeń i zaleceń instytucji zarządzających rozwojem społecznym. Kreatywność wymaga liczebności, ale jest to raczej wielość odbiorców, a nie nadawców.

Wybór metod badawczych jest zasadniczym elementem samego procesu, którego wyjaśnienie staje się funkcją przyjęcia stosownych procedur⁷.

⁷ Por. J. R. Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii*, Wrocław 2010, s. 15–16; zob. M. Surmaczyński, *Podstawowe problemy metodologiczne nauk społeczno-politycznych*, Wrocław 2010.

Otwartą kwestią pozostaje, czy zawężający dobór metody to remedium na wszystko⁸. W tym miejscu rysuje się konieczność zastrzeżenia jaka metoda nie zostanie tu zastosowana. Wielokrotnie podnoszona będzie kwestia działania, rozumianego jako zachowanie. Budzi to natychmiastowe skojarzenia z metodą behawioralną. Tym niemniej przyjęcie jej perspektywy wyklucza wyjaśnienie intencjonalne, będące jednym z filarów tej pracy. Obserwacja zachowań politycznych ogranicza się do tego, co musi być uzewnętrznione. Potwierdzenie, że zarówno kreatywność, jak i próżnowanie potrzebują objawu jest naukowym truizmem. Ważniejsze są przyczyny oraz intencje takiego zachowania, więc w konsekwencji samą autoprezentację zaliczymy do ich domeny. Jest to wyłącznie podyktowane chęcią ucieczki od *bezmysłnego empiryzmu*⁹.

W prezentowanej pracy, stanowiącej próbę wskazania możliwości użycia metodologii, a więc również samych metod, jednak przede wszystkim w ich ujęciu postulatycznym, przywołać można możliwość zastosowania niekontrowersyjnej metody komparatystycznej. Dużo trudniejszą decyzją jest wskazanie na sens odniesienia się do założeń analizy jakościowej, z jej podejściem do obserwacji oraz obserwacji uczestniczącej, a już zupełnie z drugiej strony do orientacji na funkcjonalny model teoretyczny (niejako w symbiozie z metodą porównawczą), jaki jest podstawą tej pracy. Oczywiście kwestionowanie założeń modelu z pozycji obiektywności funkcji kognitywnej ma swoje naukowe uzasadnienia. Tym niemniej, jest to właściwie w najwyższym stopniu odwołanie się do sfery wartościowania, ponieważ przyjmuje się, że analiza i eksplikacja prowadzona na bazie modelu jest świadomym działaniem w celu potwierdzenia przyjętych założeń. Jednak musimy pamiętać, że treść tego, co polityczne, poddane naukowemu osądowi, jest elementem, który w dużym stopniu organizuje życie każdego z nas, nie tylko naukowca. Stąd konieczne będzie podkreślenie wysokiego stopnia naszego uwikłania. W taki sposób nie jest prosto abstrahować od odczuć, które zawsze pozostają składową wewnątrznie postrzeganego procesu poznania, także przebiegającego pod rygiem nauki. Pamiętając o konieczności obiektywizowania naszych badań (intersubiektywności) nie można całkowicie wykluczyć, że osiągnięty efekt to także funkcja w ciąż naszej chęci rozwoju nauki, która mniej lub bardziej świadomie wypukla osobistą potrzebę akceptacji i uznania. Zatem wspólny element to pozostawanie w kontekście wielości. Przenikanie się podejść oraz metod to konsekwencja złożonego stanu w jakim znajduje się

⁸ Por. Ł. Młyńczyk, *Politolog w sporze z metodą. Quasi-badacz a quasi-ekspert*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” vol. 39/2013, s. 11–15.

⁹ Por. D. Sanders, *Behawioryzm*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006, s. 49–52.

podmiot badawczy, bowiem poznanie to funkcja uczestnictwa wielu podmiotów, jak również wielu ontologii, wyznaczanych przez te pierwsze¹⁰. Wobec powyższego nie uciekniemy od pojęcia metaświadomości, gdyż konieczność introspekcji wynika z pierwotnie posiadanego osądu rzeczywistości, a wspomniany kontekst uwikłania uzupełnia zagadnienie metaaktywności badawczej, będącej funkcją wpływu badacza na przedmiot badany¹¹.

Sama struktura składa się z części teoretyczno-metodologicznej (dwa pierwsze rozdziały) oraz opisowo-analitycznej (rozdziały 3–5). Posługiwanie się warsztatem politologii, coraz silniej zakorzenionej w naukach społecznych, wymaga analogicznego uwzględnienia założeń epistemicznych na poziomie satysfakcjonującym również przedstawicieli równorzędnych dyscyplin z tej samej rodziny nauk. Przyglądając się dotychczasowemu dorobkowi nauk politycznych w Polsce można zaryzykować uogólnienie o stałym poszukiwaniu jego orientacji metodologicznej, skutkującym niewielkim objętościowo ujęciem założeń badawczych. W związku z tym, założeniem pracy jest modelowe ujęcie hipotetycznych motywacji jednostek, materializujących się w ich decyzjach i działaniach, wypełniając te ostatnie polityczną treścią. Dokonany zostaje opis i analiza kryteriów poruszania się na linii między kreatywnością a próżnowaniem. Wykazane zostanie, że przypisywanie wspomnianym kategoriom stałej i ostatecznej rozłączności może okazać się błędnym założeniem. Oczywiście jest, że podziały makrospołeczne, a przede wszystkim polityczne, nie wyczerpują się w przywołanej dychotomii. Tym niemniej istotne jest, że badanie przyczyn działań społecznych zawiera się w osiągnięciu określonej użyteczności, której znakomitą ilustracją jest klasa kreatywna oraz klasa próżniacza. Pozwoli to również zobrazować wpływ samej polityczności na szereg indywidualnych wyborów, a tych motywacji często społeczeństwo nie jest świadome.

Muszę jednocześnie zaznaczyć, że jak każdy autor nie jestem całkowicie wolny od wpływów idei, które formowały mój sposób rozumienia rzeczywistości. W tym sensie najbliższe jest mi stanowisko oparte na myśli liberalnej, a ta przez lata ukształtowała moją wizję świata. Tym niemniej podstawową dbałością metodologiczną jest utrzymywanie przeze mnie rozróżnienia między wolnością od wartościowania a sensem odniesienia się do samych wartości.

¹⁰ F. Pierzchalski, *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] *Metafory polityki*, tom 4, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2013, s. 44.

¹¹ Por. Ł. Młyńczyk, *Politolog w sporze z metodą...*, s. 14.